MUSEE DE LA GUERRE

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X — Nr 8 (411)
25 LUTEGO — 25 FEVRIER 1956

CENA PRIX 30 fr.

B.D.I.C

Witołd NOWOSAD

Sowiety stawiają na Islam

Gra rozpoczęta w Moskwie na 20-ym kongresie partii komunistycznej ZSSR zmierza do tego samego, do czego zdążali Lenin i Trocki, a później Stalin: **do podporządkowania całego wolnego świata** (zwanego przez komunistów "kapitalistycznym") **tyranii i idei komunistycznej oraz imperializmowi Sowietów.** Tylko ludzie typu Chruszczowa, Bułganina, Mikojana, Kaganowicza czy Żukowa stosują zgodnie z dialektyką **"materializmu historycznego"** w zmienionych okolicznościach zmienione środki działania; **cel zostaje ten sam, zmienia się tylko taktykę.** W tej dziedzinie **Chruszczow i Mikojan** są równie brutalnie szczerzy, jak brutalnie szczerzy byli niegdyś Lenin i Stalin.

Jest to prawda tak oczywista, że nawet najbardziej zaślepieni i chcący wierzyć w korzyści "koegzystencji" politycy świata demokratycznego spostrzegają powoli, iż w dziedzinie polityki międzynarodowej następcy Stalina są znacznie niebezpieczniejsi od starego, okrutnego tyrana. Idą oni w ciągu ostatnich dwóch lat od sukcesu dyplomatycznego do sukcesu, zasłaniając ukłonami i gładkimi słówkami **gorączkowy wyścig w dziedzinie broni atomowej i wodorowej** oraz podburzanie wszystkich ludów kolorowych w Azji i Afryce przeciw państwom koalicji atlantyckiej.

Rzućmy okiem na obszary Azji i Afryki: **Indie, Kambodża, Indonezja, Egipt** przechodzą coraz bardziej do obozu "neutralistów", cała Afryka Północna jest jednym wielkim wulkanem, Chiny rozbudowują swój przemysł dla wzmocnienia potencjału bloku komunistycznego, Sowiety czynią umizgi do Syrii, Jordanii, Arabii Saudyjskiej i Abisynii, a premierowi Nehru obiecują pomoc gospodarczą i techniczną dla wyparcia z Indii wpływów anglo-saskich.

Sowiety, które wciąż tak zażarcie walczą z chrześcijaństwem w Europie środkowej, **przestały chwilowo atakować Islam; dostawy broni rosyjskiej i czechosłowackiej dla Egiptu, Syrii i Arabii Saudyjskiej** mają sparaliżować "pakt bagdadzki" to jest politykę Turcji, Persji i Pakistanu przyjazną dla państw zachodnich. W wielkiej zaś rozgrywce świata arabskiego z Francją w Afryce Północnej, a z Izraelem na Bliskim Wschodzie, kierownicy światowego komunizmu postawili zdecydowanie **na razie** (bo w ramach ich doktryny wszystko dzieje się "na razie") na Arabów. Nie wiadomo tylko dotąd, czy nagłe naprężenie stosunków na Bliskim Wschodzie **grożące państwu izraelskiemu konfliktem wojennym z Egiptem, Syrią i Jordanią równocześnie,** będzie wyzyskane przez komunistów — handlarzy bronią — do wywołania **"lokalnej wojny"** (tak, jak to zrobili Stalin i Mao Tse-tung w lecie 1950 r. na Korei), czy też pozostanie w formie **"niepokojącego zawieszenia broni".** Najbliższe miesiące rozstrzygną ten problem. Jest jednak faktem, że polityka sowiecka określiła francuską Afrykę Północną i Bliski Wschód arabski jako dwa stałe punkty niepokoju i kłopotów dla narodów "atlantyckich"; ogień tam stale płonący podsyca się lub ucisza zależnie od potrzeb taktycznych władców Kremla.

Świat arabski, związany fanatyzmem religii mahometańskiej, w wieku 18-tym i 19-tym był w trakcie rozkładu politycznego, moralnego i ideowego. **Jego przebudzenie się w połowie 20. wieku wraz z powstaniem państwa Izraela w Palestynie** (do której chyba naród żydowski ma równe, jeśli nie większe prawa historyczne niż Arabowie) — to dwa fakty polityczne o doniosłym znaczeniu dziejowym, o których kierownicy światowego komunizmu nie zapominają, lecz starają się z nich wyciągnąć jak najwięcej doraźnych korzyści.

Postawienie chwilowe przez Sowiety na kartę świata arabskiego powoduje **zachwianie się równowagi światowej.** Gdyby politykom rosyjskim udało się równocześnie **zlikwidować Francję w Afryce Północnej,** skomunizować całe Niemcy oraz naprzód przeciągnąć cały świat Islamu na swoją stronę w walce z Ameryką i Europą zachodnią, następnie zaś wyzyskać niesłychaną nędzę mas arabskich i ślepotę wielu polityków muzułmańskich **dla wywołania przewrotów komunistycznych w słabych państwach Bliskiego Wschodu,** przede wszystkim w Egipcie, Iraku i Persji, los Europy byłby niesłychanie ciężki. **Polityka polska istotnie niezależna nie może spuszczać z oczu spraw Bliskiego Wschodu.**

Witołd NOWOSAD.

Wojciech ZALESKI

O LISTACH Z KRAJU

Dowiedziałem się niedawno o takim wypadku: Jeden z Polaków na Zachodzie, czynny kiedyś w pracy społecznej, otrzymał od znajomego z Kraju list, nakłaniający do repatriacji. Znajomy ów zapewniał, że w stosunku do powracających władze "Polski Ludowej" nie będą wyciągały żadnych konsekwencji karnych, że darują im wszystkie polityczne "winy". W zakończeniu podawał nazwiska osób, przebywających w wolnym świecie, które mogą udzielić na temat tego darowania win bliższych informacji.

Wśród tych nazwisk znajdowało się także nazwisko niżej podpisanego. Tak jest: Wojciech Zaleski. Żałuję, że nie otrzymałem odpisu tego listu, że wiadomość o jego nadejściu doszła do mnie drogą okrężną, ale nie budzącą najmniejszych wątpliwości. Sądzę, że dla czystości atmosfery trzeba takie rzeczy ujawniać w całej rozciągłości, gdyż to jest najlepszy system reakcji na podstępną metodę wnoszenia rozkładu w życie polskie na terenie krajów wolnego świata.

Nie przypuszczam, by wśród czytelników "Syreny" mogło się znaleźć wielu, którzy by mieli jakieś wątpliwości na temat celu tej roboty. Jest to oczywiście ordynarna prowokacja policyjna. Chodzi o to, by zaczęto mówić po kawiarniach, że kto wie, że nie ma dymu bez ognia, że może jednak.

Tak się złożyło, że komunistem może zależeć na skompromitowaniu mnie. Ponieważ zbyt jestem znany jako przeciwnik, który nie tylko ma odruchowy wstręt do komunizmu, ale także wie dlaczego ten system można tylko obalić, ale nie można go zmienić, trzeba było wymyśleć pośredni sposób wzbudzenia podejrzeń. Do tego celu, zdaniem mądrali z Ube, najlepiej nadaje się list prywatny od znajomego z Polski. Treść takiego listu przecieknie już do wiadomości szerszego grona ludzi i będzie zatruwać atmosferę, a ofiara — w tym wypadku ja — nie będzie nawet wiedzieć o niczym i z tego powodu nie będzie mogła się bronić, o ile nie znajdzie się ktoś naprawdę życzliwy i inteligentny, kto poda ją do wiadomości zainteresowanego.

Uważam dziś za pierwszy obowiązek Polaka w wolnym świecie prowadzenie walki o wyzwolenie kraju poprzez rozwalenie komunizmu, stąd, z Zachodu. Uważam, że w tej walce powinni wziąć udział wszyscy Polacy, że zatem powinniśmy wszelkimi siłami przeciwstawić się agitacji repatriacyjnej. Su-

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

QUIDAM

Z zagadnień krajowych

Uchodźcze migawki

Frankfurt, w lutym.

Józef Saja, z którym ogłosiłem ostatnio rozmowę na łamach "Syreny", należał w Polsce do t. zw. "ludzi z haczykiem". Przy każdej okazji wyciągano mu sprawę wyroku jaki otrzymał za pierwszą nieudaną próbę ucieczki, szykanowano, szpiegowano i odmawiano pracy. Miał więc konkretne, poważne powody, aby zaryzykować ucieczkę po raz drugi. Po prostu, jako "karany", nie widział przed sobą szans normalnego, spokojnego urządzenia sobie życia.

Istnieje natomiast wielu uchodźców, którzy odważyli się na ucieczkę, mimo że nic im bezpośrednio nie groziło. Zwiali dlatego, że dokuczył im klimat polityczny, że dławiła ich atmosfera donosów i komunistycznego zakłamania.

Do rzędu takich ludzi, którzy po wstąpieniu do partii mogliby, jako nie obarczeni ani burżuazyjnym pochodzeniem socjalnym, ani "błędami" młodości, szybko piąć się po szczeblach partyjnej kariery — należy towarzysz Józefa Saji — Andrzej Radzimski... Poznali się gdzieś na wsi i razem drapnęli. Nauczony doświadczeniem, Saja nie prowadził już na granicę niemiecką, gdzie parę lat temu był złapany, ale poszedł na Czechosłowację. Obaj są dziś po zachodniej stronie żelaznej kurtyny.

19-letni Radzimski ukończył zawodową szkołę przemysłową i chciał dostać się do huty. Ale że rodzice jego siedzieli w kołchozie, więc chłopakowi dano tak marne warunki (450 złotych miesięcznie), że wolał, czy musiał, wrócić na wieś, do rodziny. Bezpośrednio nic mu nie groziło. Blacharze się go nie czepiali. Ale kołchoz, w którym mieszkał i pracował, pamiętał czasy, gdy chłopi pracowali na własnym. Kierownik, pogardliwie zwany "predsiedatielem", był przez jednych lekceważony, przez innych — znienawidzony. Ludzie do roboty nie chcieli wychodzić i szukali zarobku w mieście. Zebrania zetempowskie, na które go pędzono, potwornie go nudziły — bo, jak sam powiada, "gadano tam same głupstwa". W rezultacie wszystko mu obrzydło — i zwiał.

W przeciwieństwie do Radzimskiego, bokser Józef Pietroń, wicemistrz Polski w wadze ciężkiej, opływał w dostatki. Podczas ostatniego karnawału tańczył on na balach urządzanych przez polskie środowiska w Niemczech Zachodnich, a w okresie zimowej olimpiady w Cortina d'Ampezzo pełnił funkcje sprawozdawcy sportowego jednej z rozgłośni monachijskich. Ale w Polsce powodziło mu się wcale nie gorzej. Faworyzowano go zarówno w obozach kondycyjnych, jak i w wojsku,

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

Janusz LASKOWSKI

SZATAŃSKIE KUSZENIE

Ile wzruszeń wśród każdego z uchodźców wywołuje widok ojczystych stron, widok tak bliski, iż każdemu z nas się wydaje, że wystarczy tylko krok jeden zrobić, a znajdziemy się wśród pól i lasów, wierzb pochylonych nad strumieniem lub na łące pachnącej skoszoną trawą...

Ale, gdy podnosimy powieki, wraca świadomość rzeczywistości. Widok stron ojczystych jest daleki, — bardzo daleki. Może dlatego reżymowa propaganda zaczęła kusić nas tym widokiem.

Mam przed sobą wydawnictwo dla dzieci. Nazywa się **"Ziemia rodzinna".** ("Nasza Księgarnia" 1955 — prawdopodobnie w Warszawie, ale tego szczegółu nie ujawniono). Książka składa się z fotografii i wierszy. Wyboru wierszy dokonali Tadeusz Kubiak i Artur Międzyrzecki. Mają to być wiersze dla dzieci.

Na tym zresztą polega logika propagandy reżymowej. Albowiem dziecko emigracyjne często słyszy od rodziców o pięknie polskiego krajobrazu. Ponieważ zaś tego krajobrazu nie zna, przeto napewno z przyjemnością będzie oglądało fotografie. I to tym bardziej, że wiele jest naprawdę ładnych.

Oglądając fotografie, dziecko emigracyjne będzie się interesowało tekstami.

Na str. 81-ej przeczyta coś dobrze znanego z domowych opowiadań. Przeczyta, że poeta **Arnold Słucki** znalazł się po dłuższej nieobecności w swoim zakątku rodzinnym, gdzie zna wszystko, każdy szczegół i każdy kamień. Wszystko jest takie, iż wydaje się autorowi, "że się krajobraz nie zmienił." Ale to tylko złudzenie, bo:

"Wtem pił rozległy się dzwony
z ćwierkaniem zmieszane ptaków.
Zobacz: sztandar czerwony
na elektrycznym tartaku".

Propaganda jest "dyskretna", ale mimo to białymi niciami szyta. Ma bowiem utrwalić w dziecku świadomość osiągnięć Polski "ludowej".

Na str. 78 znajdziemy wiersz **"Drogą przez las".** Autor idzie tu znacznie dalej:

"Tędy ze strzelbą jeździli panowie,
tędy się trzęsły drabiniaste wozy
z chrustem kradzionym — a w tym się zawiera
przeszłość — i jeszcze tylko białe brzozy.
Tędy do szkoły dzieci na rowerach
pędzą sięgając po brzozy listek,
dziewczyny idą na kurs traktorzystek".

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

Franciszek KĘDZIA

„W formach należnych ich wysokim urzędom"

II.

W poprzednim artykule ("Syrena" nr 6/409) przypomniałem Czytelnikom tę obrzydliwą uniżoność, z jaką **"Narodowiec"** pisał o "dyplomatycznych" przedstawicielach Bieruta. Przypomniałem także te brzydkie metody, do jakich to pismo uciekało się w walce z Centralnym Związkiem Polaków we Francji. Nie było żadnego porównania między stosunkiem "Narodowca" do komunistów a jego ustosunkowaniem się do C. Z. P. W tym samym czasie, gdy żądał on zlikwidowania "organizacji bojowych", czyli C. Z. P., do komunistów odnosił się w sposób... demokratyczny. Oto co wówczas pisał:

"Ktokolwiek sanacji j jej socjalistycznym filarom mówił, że po tej wojnie i po zwycięstwie Rosji będzie trzeba liczyć się z komunistami wszędzie, a więc także i w Polsce, i będzie trzeba odnosić się także do komunistów wedle zasad demokratycznych, usłyszał brutalne "nie", połączone z obelgami (...) Na szczęście odpowiedzialni kierownicy władz w Polsce nie poszli za tymi zgubnymi podszeptami i dzięki mądrej polityce pp. Mikołajczyka i Popiela zarówno P. S. L. jak i Stronnictwo Pracy mają możność działania w kraju".

Wiemy, czym się ta "możność działania" skończyła. Do dziś dnia tysiące rodzin w Polsce opłakują swych najbliższych, którzy usłuchali Mikołajczyka, podjęli działalność polityczną i — po ucieczce Mikołajczyka — znaleźli się w lochach bezpieki. Wiedzieliśmy z góry, że tak się stanie. I dlatego właśnie przestrzegaliśmy polskie wychodźstwo we Francji przed pójściem za przykładem nieodpowiedzialnych polityków i ich głupawych doradców. Gdyby nie ówczesne stanowisko C.Z.P., reżym dzisiaj nie potrzebowałby się wcale wysilać w swej perfidnej akcji "powrotu do kraju".

Ale wiedzieliśmy także, że wychodźstwo polskie tym łatwiej zdoła odeprzeć ataki reżymu, im bardziej będzie zjednoczone. Stąd nasze ciągłe wołanie o zjednoczenie wychodźstwa. W swym artykule wyborczym ks. Rektor Kwaśny pisze, że **"Kongres przetrzymał ataki wszelkie".** I dlatego muszę postawić następujące pytanie:

Czy ks. Rektor może wskazać chociaż jeden wypadek ataku Centralnego Związku Polaków na Kongres Polonii Francuskiej?

Istotnie, były nieporozumienia z poszczególnymi księżmi. Te nieporozumienia wciąż jeszcze istnieją. Ale dlaczego? Dlatego, że niektórzy księża nie chcą być opiekunami wszystkich

☛ Dokończenie na str. 2-giej

Brzydkie rzeki

Gen. dr Roman Odzierzyński ma wyraźnego pecha: każda sytuacja go zaskakuje, w najmniejszej zawiłości — po prostu się gubi. A gdy zaczyna prowadzić żydowski pojedynek, t. j. bić się z własnymi myślami i zastanawiać się nad tym, co począć — zawsze poweźmie decyzję niewłaściwą. I dlatego zawsze staje się kozłem ofiarnym albo jakiejś intrygi, albo jakiegoś zdumiewającego wystąpienia. Rezultat — przykrość i żal do ludzi.

Oczywiście, dr Odzierzyński mógł uniknąć tych niezasłużonych przykrości, mógł sobie zaoszczędzić tych przykrych rozczarowań do świata i ludzi. Ale pech go wepchnął na śliską drogę polityki. Z chwilą zaś, gdy na tę drogę wkroczył, klamka zapadła — pech go nie opuszczał nigdy, dr Odzierzyński popełniał błąd za błędem.

W grudniu 1953, wobec intryg pp. Augusta Zaleskiego, Zygmunta Rusinka i Jerzego Hryniewskiego, dr Odzierzyński uniósł się honorem i podał się do dymisji. Błąd. Powinien był trwać na swym stanowisku premiera i pozostawić inicjatywę spiskowcom. Szydło z "zamkowego" worka wyszłoby o pół roku wcześniej i pół roku wcześniej opinia publiczna byłaby zorientowana w istotnych zamiarach kłopotliwego lokatora domu przy Eaton Place.

W lutym b. r., jako szef Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, dr Odzierzyński popełnia drugi błąd. Tym razem znacznie większy.

Pod wpływem nacisku opinii publicznej, która naprawdę ma już dość tej "tymczasowości" i tego braku wyraźnego określenia kompetencji Rady Trzech i Egzekutywy Z. N., powolna i kunktatorska Tymczasowa Rada Jedności Narodowej (kunktator — to człowiek rozmyślnie zwlekający) zdecydowała się nareszcie przystąpić do ustalenia, że Rada Trzech sprawuje funkcje Prezydenta R. P., a Egzekutywa — funkcje rządu. Wydawałoby się, że sprawa jest prosta. T.R.J.N. już parokrotnie wypowiedziała się w tym sensie, choć nigdy nie postawiła kropki nad i. Teraz chodziło tylko o tę kropkę.

Ale znając swego pecha, dr Odzierzyński postanowił być ostrożny. Chciał zasięgnąć czyjejś kompetentnej rady. I zapominając zupełnie, że podlega Radzie Trzech, do której w pierwszym rzędzie powinien był się zwrócić, pisze list do gen. Sosnkowskiego.

Gen. Sosnkowski — to bardzo zasłużony żołnierz, to naprawdę świetny mówca i doskonały analityk. Ostatnio (por. londyńskie "Wiadomości" z 15 stycznia b. r.) zabłysnął również nie byle jakim talentem pisarskim. Jest także twórcą Zjednoczenia. Ale w naszej strukturze politycznej nie ma żadnego stanowiska. Jest zwyczajnym obywatelem, cieszącym się powszechnym szacunkiem. To wszystko.

Toteż dziwi nas bardzo, że gen. Sosnkowski, zawsze tak rozważny gdy chodzi o powzięcie jakiejkolwiek decyzji, w tym wypadku zamierzeniom T.R.J.N. przeciwstawił się szybko i stanowczo. Zagroził nawet wyciągnięciem konsekwencji (?). Graniczy to z usiłowaniem zastosowania "liberum veto", które — jak wiadomo — zgubiło dawną Rzeczypospolitą a Sicińskiemu nie przysporzyło sławy.

Ale jeszcze bardziej dziwi nas to, że dr Odzierzyński, nie zasięgając wcale zdania Rady Trzech, wszczął kroki zmierzające do odroczenia uchwały T.R.J.N. Wynik mógł być tylko jeden: dymisja.

Wycofując się z polityki dr Odzierzyński będzie mógł wreszcie pozbyć się swego pecha. Będzie mógł też więcej czasu poświęcić na oglądanie brzydoty Tamizy i Londynu i na powtarzanie maksymy słynnego wiedeńskiego cadyka: "Jak to mądrze urządził Jehowa, że wszystkie piękne rzeki popłynęły koło pięknych miast".

Koło brzydkich miast płyną tylko brzydkie rzeki.

Stanisław PACZYŃSKI.

Groźba lotnictwa sowieckiego

Lotnictwo sowieckie ma do dyspozycji około 20.000 nowoczesnych samolotów, do których należy dodać 2 czy 3 tysiące aparatów satelickich. Chociaż większość maszyn przeznaczona jest do wsparcia wojsk lądowych, pozostaje ich aż nadto, by zagrozić zniszczeniem krajom "paktu atlantyckiego". Każdy wie, co oznacza wybuch bomby atomowej: broń chemiczna i broń bakteriologiczna też nie jest czczym wymysłem fantazji. Europa musi więc szykować się do stawienia czoła niebezpieczeństwu idącemu z powietrza.

Rzadko kto zdaje sobie dobrze sprawę z tego, na czym ono właściwie polega. Istnieje, owszem, świadomość, że bomby atomowe mogą całą Europę przekształcić w cmentarz. Ale nie trzeba dawać się ponosić wyobraźni i malować pośpiesznie obrazów jakiejś apokaliptycznej grozy; mimo całej siły bomb atomowych, trzeba by ich bardzo dużo, by zniszczyć istotnie całą Europę; w dodatku, nie ma najmniejszego celu zrzucać te kosztowne bomby byle gdzie. Wolno więc twierdzić, że nawet w wypadku ataku na największą skalę — zostaną przestrzenie nienaruszone, gdzie życie będzie nadal możliwe i skąd można będzie wyruszyć do kontrataku.

☛ Dokończenie na str. 2-giej

F° R 2156

W. J. G.

Przegląd polityczny

Zmierzch bożyszcza

Nieraz jeszcze będzie analizowany przebieg obecnego kongresu partii komunistycznej w Moskwie i z bogatego w słowa materiału będą wyciągane odpowiednie wnioski. Dziś już można stwierdzić, że przyniósł on ujawnienie w sposób jaskrawy rewizjonizmu nie tylko po-stalinowskiego, ale wręcz anty-stalinowskiego.

Faktem jest znamienitym, że gdy trzy lata i trzy miesiące temu, na 19-tym kongresie partii, każde przemówie nie otwierał i zamykał jakiś hołd najuniżeniej czołobitny dla "genialnego wodza i stratega", dla "nieporównane go maszynisty parowozu światowej rewolucji", dla "najgłębszego myśliciela", dla "ojca ludów" i "słońca", dziś określany jest Stalin jako postać mizerna w doktrynie i wredna w zachowaniu.

Już samo, nieuniknione na wstępie kongresu, wspomnienie jego zgonu odbyło się w ten sposób, że na wezwanie Chruszczowa uczczono przez powstanie Stalina na równi z Czechem Gottwaldem i Japończykiem Tokuda. Trudno o gorsze protokolarne zlekceważenie.

Następnie, z właściwą komunistom metodą bezczelnego wywracania kota ogonem, szereg mówców zarzuciło zmarłemu satrapie to właśnie, co bezstronnie biorąc było jego prawdziwą dla Sowietów zasługą, jego zdolność do powzięcia nawet w najcięższych i najbardziej zawiłych sytuacjach jasnej, osobistej decyzji. Zamiast stwierdzić po prostu, że istotą rządów stalinowskich było sprawowanie władzy przy pomocy najpospolitszych zbrodni, potępiono je w imię rzekomej doskonałości reżymu władzy kolektywnej.

Temat ten otworzył Chruszczow stwierdzając, że w ostatnich latach Centralny Komitet partii potępił zdecydowanie kult jednostki, jako obcy duchowi marksizmu-leninizmu. Kult ten przeobrażał poszczególnego przywódcę w bohatera i cudotwórcę i umniejszając rolę kierownictwa zbiorowego, prowadził niejednokrotnie do poważnych porażek.

Szerzej rozwinął tę samą myśl Susłow, dopatrując się w jedynowładztwie pogwałcenia leninowskiej zasady władzy zbiorowej i zarzucając mu tłumienie inicjatywy, zanik kontroli i odpowiedzialności.

Przyłączył się do ataku najbliższy współpracownik Stalina, Malenkow, twierdząc, że "dawny reżym" opierał się na decyzjach osobistych, przeciwko którym nie było odwołania. Prowadziło to do zupełnej dowolności i wyrządzało nieraz ogromną szkodę partii i kierownictwu państwa.

Mikojan, wreszcie, wyraził swoje bezwzględne poparcie dla władzy zbiorowej w podobnych do poprzednich ogólnikach. Zaatakował jednocześnie brutalnie najbardziej dotąd wychwalane płody myśli Stalina.

Na kongresie poprzednim, trzy lata temu, Mikojan mówił że praca "Zagadnienia ekonomiczne socjalizmu w Z.S.S.R.", "oświetla geniuszem Stalina za równo wielką historyczną drogę przez nas przebytą jak i drogę do coraz bardziej konkretnej komunistycznej przyszłości". Pracę samą określał jako "skarbiec idei" i dodawał, że "towarzysz Stalin oświeca nasze życie jarzącym światłem nauki". Mowę swoją zakończył wtedy Mikojan wołając: "sława wielkiemu Stalinowi".

Obecnie Mikojan poddał rewizji te swoje poglądy i stwierdził bez ogródek, że przewidywania zmarłego dyktatora co do skurczenia się produkcji Zachodu na skutek załamania światowego rynku były fałszywe. Dodał: "Musimy uznać, że szereg innych poglądów gospodarczych przy bliższym ich rozpatrzeniu wymaga, aby ekonomiści nasi przestudiowali je głębiej i poddali krytyce z punktu widzenia marksizmu-leninizmu".

Tak rozprawiwszy się z "Zagadnieniami socjalizmu", uważanymi dotąd za jedną z ewangelii stalinizmu, Mikojan sięgnął szerzej i zaatakował samo "pismo święte" — t. zw. "Krótki kurs historii partii komunistycznej w Z.S.S.R.", napisany przez Stalina, tłumaczony na wszystkie języki, wydany w milionach egzemplarzy dla milionów ludzi, którzy często uczyli się go na pamięć. Podstawowe to dzieło Mikojan uznał za niezadawalające i zarzucił mu fałszowanie historii oraz bezpodstawne uznanie szeregu działaczy za "wrogów ludu".

Aby nie być gołosłownym, Mikojan, przez lat parę dziesiątków "wierny z wiernych" i bliski przyjaciel Stalina, zajął się rehabilitacją dwóch zgładzonych za "odchylenia trockistowskie" starych bolszewików: Kosiora i Antonowa-Owsiejenko.

Stanisław Kosior, komunista od 1907 roku, był sekretarzem partii na Ukrainie od 1928 do 1937 r. Od 1930 r. był członkiem politbiura.

W. Antonow-Owsiejenko, działacz rewolucyjny od 1900 r. znany nam był osobiście jako poseł sowiecki w Pradze i w Warszawie. Głośny był jako zdobywca carskiego pałacu zimowego, w dniach rewolucji październikowej. O tym "bohaterskim" epizodzie swego życia lubił opowiadać w sposób zajmujący. Wśród dyplomatów zachodnich krążyła o nim ponura opowieść, jako o sprawcy rozstrzelania własnego ojca, oficera carskiego. Podczas rewolucji hiszpańskiej Stalin powierzył mu naczelną rolę polityczną w Barcelonie, po czym zamordował go bez rozgłosu.

Dlaczego o tych dwóch właśnie upomina się dzisiaj Mikojan, niełatwo odgadnąć. Być może uznano te przykłady za specjalnie obciążające niedawne bożyszcze.

Rozpoczęty tak wyraziście proces od brązowiania Stalina odbywa się ściśle według komunistycznego rytuału. Bezczelnie narzuca się od góry poglądy dostosowane do celów dorywczych, bez żadnej troski o poważniejsze ich uzasadnienie. W szczególności umotywowanie podane przez Susłowa nie wytrzymuje krytyki, bo to właśnie rządy zbiorowe cechuje brak jasno ustalonych odpowiedzialności, zanik inicjatywy i konsekwencji. Pamiętamy, jak usiłowano je wprowadzić do kierownictwa wytwórczości w Z.S.S.R., i jak musiano je, dla tych właśnie powodów, zaniechać.

"Pognębienie Stalina" jest prawdopodobnie dorywczym manewrem, obliczonym na efekt zewnętrzny zarówno w Rosji, jak i na Zachodzie.

W. J. G.

„W formach należnych ich wysokim urzędom"

dokończenie ze str. 1-ej

Polaków w danej kolonii, lecz tylko pewnej, nieraz drobnej ich części, zgrupowanej w organizacjach Kongresu. Co więcej, nieraz stają, praktycznie rzecz biorąc, na czele lokalnych komórek Kongresu i prowadzą otwartą walkę z organizacjami należącymi do Centralnego Związku Polaków. I w takich jednak wypadkach nie wszczynaliśmy z nimi walki, ograniczaliśmy się do interwencji właśnie u ks. Rektora.

Centralny Związek Polaków nie prowadził żadnej walki z Kongresem, nie chciał też niczego Kongresowi narzucać. Aspiracje całkowitego podporządkowania sobie Kongresu miał kto inny — p. Michał Kwiatkowski. Przypomnijmy tylko jego zachowanie się w czasie obrad Walnego Zjazdu Kongresu w dniu 11 listopada 1953 r. Po uchwaleniu przez Kongres całego szeregu rezolucji ,które nie odpowiadały p. Kwiatkowskiemu, stała się rzecz zupełnie bez precedensu w życiu organizacji społecznych we Francji. Oto **p. Kwiatkowski, nie będąc delegatem żadnej organizacji**, zabiera głos i gromi obecnych na zjeździe delegatów, zarzucając im, że autorstwo tych uchwał należy przypisać **"sanacji, masonom, marksistom i Zaleskiemu"**. Przeciwko tej niesłychanej napaści zaprotestował nie kto inny, tylko właśnie **ks. Rektor Kwaśny:**

"Pan Kwiatkowski — oświadczył ks. Rektor — **może mieć swoje opinie polityczne, ale mają też swoje zdanie członkowie Kongresu, których nie wolno traktować jak pracowników "Narodowca". Delegaci zasługują na poszanowanie ich godności osobistej, jak na szacunek zasługują ich opinie społeczno-polityczne...".**

I tu właśnie jest sedno zagadnienia. P. Kwiatkowski chce traktować członków Kongresu tak jak traktuje pracowników "Narodowca". Innymi słowy, chce być w Kongresie osobą decydującą. Czy ks. Rektor, twórca Kongresu, mógł do tego dopuścić?

Na konferencji w Misji Katolickiej w Paryżu, w której wzięli udział, pod przewodnictwem ks. Rektora, prezes Kongresu p. **Bronisław Lech** i niżej podpisany, jako prezes Centralnego Związku Polaków, omawiana była sprawa połączenia obu central społecznych we Francji. **Z ramienia C. Z. P. nie stawiałem żadnych warunków** ani co do stanowisk dla członków C. Z. P. w przyszłej naczelnej organizacji, ani też nie wykluczałem nikogo z należących do Kongresu. **Takie same stanowisko zajął prezes Lech. Ks. Rektor podzielił całkowicie nasz pogląd i zachęcał do szybkiego działania.**

Zaczęliśmy więc obaj działać. Rada Naczelna Kongresu ,na swym posiedzeniu w dniu 21 lutego 1954 r., powołała do życia specjalną komisję do rozmów zjednoczeniowych z Centralnym Związkiem Polaków. Do komisji tej weszli: **Lech, Piskorski, Ratajczak, Rudowski i ks. Plutowski.** Wkrótce potem, 29 marca 1954 r., C. Z. P. powołał podobną komisję w następującym składzie: **Kędzia, Kalinowski, dr Paczyński, Roskosz, inż. Tuszewski. Ostojak i Jesionowski.**

Wydawało się, że prace obu komisji będą postępować szybko. Zakładaliśmy obustronną dobrą wolę i szczerość. Niestety, zawiedliśmy się. Komisje bowiem odbyły **tylko jedno jedyne posiedzenie wspólne.** W imieniu zaś Kongresu powziął decyzję nie prezes Lech, lecz **ks. Plutowski,** kapelan Kongresu. Oświadczył on, że Kongres na połączenie się z C. Z. P. nie pójdzie. Stanowisko jego poparł p. **Piskorski,** sekretarz Kongresu i pracownik "Narodowca".

Rozeszliśmy się. Przedstawiciele C.Z. P. byli wyraźnie przygnębieni. Nie rozumieli tej nagłej zmiany stanowiska delegacji Kongresu.

Toteż dziś, gdy "Narodowiec" pisze o nas jako o **"dawnym C. Z. P."**, o dawnym, t. j. już nie istniejącym, pogrzebanym bez żalu i bez modłów, gdy ks. Rektor mówi o **"atakach na Kongres"**, stawiam dalsze pytanie:

Czy ks. Plutowski sam powziął decyzję niedopuszczenia do zjednoczenia organizacji społecznych we Francji i swoje zdanie zdołał narzucić pozostałym przedstawicielom Kongresu? Czy działał pod presją "Narodowca"? Czy działał za zgodą ks. Rektora?

Przez dłuższy czas nie mieliśmy odpowiedzi na te pytania. Nie stawialiśmy ich jednak publicznie, bo ciągle nam się zdawało, że dążenie tak zw. dołów do jedności zwycięży, że dojdzie do głosu zdrowy rozum nakazujący tę jedność, zwłaszcza w chwili niesłychanie gwałtownych ataków reżymu na polskie wychodźstwo we Francji. Dzisiaj prysły wszelkie złudzenia. Przebieg ostatniego walnego zjazdu Kongresu; usunięcie prezesa Lecha, człowieka, który wszystkie swe siły poświęcił sprawie zjednoczenia; artykuł ks. Rektora przed Zjazdem i jego przemówienia w czasie obrad; opanowanie Kongresu przez grupę "Narodowca" — wszystko wskazuje na to, że **Kongres wszedł na drogę całkowitego podporządkowania się "Narodowcowi".** Widocznie wielu członkom tej organizacji odpowiada rola pionków na bardzo nieprzyjemnej szachownicy "Narodowca".

W tym stanie rzeczy trudno jest mówić o możliwości zjednoczenia polskiego wychodźstwa we Francji. "Narodowiec" bowiem do tego nigdy nie dopuści. Związki społeczne należące do Kongresu, które nie zrezygnowały jednak z ambicji niepodległościowej pracy, bez nadzoru i bez kierownictwa tego, który już raz usiłował podporządkować je Bierutowi — niewątpliwie zastanowią się nad wytworzoną w Kongresie sytuacją. **Do tych związków wyciągamy koleżeńską dłoń.**

W Kongresie zwyciężył "Narodowiec". Ks. Rektor, który nie dostrzegł powstałego zjednoczenia polskiego obozu niepodległościowego na emigracji i dalej mówi o **"nienawistnej walce"** w jego łonie — zgodził się na podporządkowanie Kongresu osamotnionej grupce politycznej.

Czy to oznacza, że całe polskie duchowieństwo we Francji obrało ten kierunek? Oto pytanie, które stawia sobie zaniepokojona opinia publiczna i na które czeka odpowiedzi. Mnie się osobiście wydaje, że na tym odcinku nie jest jeszcze tak źle.

Franciszek KĘDZIA.

Groźba lotnictwa sowieckiego

Dokończenie ze str. 1-ej

By zastosować odpowiednie środki ochronne, trzeba najpierw ustalić, w jakim kierunku pójdzie ewentualny atak. Należy to do normalnych zadań wywiadu. Lecz zdobyte przezeń informacje nie są nigdy zupełnie ścisłe i pewne. Zachodzi więc konieczność utrzymywania stałej sieci obserwacyjnej, która by była w stanie na czas zawiadomić o niebezpieczeństwie. Jest to sieć radarowa. Ma ona ten minus, że może zacząć działać dopiero z chwilą, gdy nieprzyjacielskie formacje lotnicze się zbliżają. Nic lepszego, niestety, nie ma.

Należy podkreślić, że stacje radarowe muszą pilnować wszystkich możliwych dróg dostępu. Byłoby wielkim błędem przypuszczać, że atak musi koniecznie iść w prostej linii ze wschodu na zachód. Nieprzyjacielowi niewątpliwie opłaci się nadrobić drogi, by uderzyć ze strony, z której się go będą mniej spodziewali. Może wyruszyć z dalekiej sowieckiej północy i nadlecieć od strony Atlantyku, to znaczy od zachodu. Może również wyruszyć z Krymu czy też Kaukazu, przelecieć ponad środkowym Wschodem i nadlecieć od strony Morza Śródziemnego, czy nawet Maroka. To co dawniej mogło się wydawać niemożliwym, dziś jest łatwe do zrealizowania. Obrona winna więc brać pod uwagę wszystkie możliwe kierunki ataku. Sieć alarmowa winna stanowić zamknięte koło; najmniejsza luka pozbawiałaby wartości cały system obronny.

System alarmowy ma znaczenie jedynie w tym wypadku, gdy pozwala na tychmiast puścić w ruch środki przeciwdziałania; konieczne więc jest istnienie sieci łączności o działaniu niemal błyskawicznym. Samoloty nieprzyjacielskie będą już nad celem w trzy kwadranse po chwili ich dostrzeżenia. Chodzi więc o każdą minutę, o każdą sekundę: nieprzyjaciel zbliża się przecie z szybkością 1000 km na godzinę!

Samoloty myśliwskie, pociski kierowane, działa przeciwlotnicze muszą więc być stale w gotowości bojowej i powinny móc działać w każdym kierunku. Ponieważ ich pole działania jest ograniczone, muszą one być rozmieszczone po całym bronionym terytorium. Wymaga to licznego personelu. Wreszcie, trzeba zawczasu zorganizować obronę bierną, wybudować schrony i przeprowadzić ćwiczenia z ludnością — o czym w czasie pokoju zbyt często się zapomina.

Tragedie mieszkaniowe w Polsce

W pierwszych latach planu 6-letniego (1949-1955) reżym komunistyczny w Polsce łudził społeczeństwo, że po wykonaniu sześciolatki w budownictwie robotnicy będą mieszkać w "jasnych, wygodnych mieszkaniach". Obecnie prasa krajowa drukuje szereg alarmujących artykułów o tragedii mieszkaniowej w Polsce. M. in. tygodnik warszawski "Nowa Kultura" z 22 stycznia br. pisze, że "sprawa mieszkaniowa tkwi we współczesności głęboko; rzutuje się na wszystkie jej dziedziny, utrudnia miłość, pracę, naukę, mnoży krzywdy, budzi protest, wołanie, krzyk". Tygodnik ten w artykule p. t. "Tragedia mieszkaniowa" podaje przykładowo, że w Krakowie w ciągu ostatnich dwóch lat wybudowano zaledwie 2.500 izb. W Nowej Hucie pod Krakowem sytuacja nie jest lepsza. "Na dzień 1 sierpnia 1955 r. — pisze autor artykułu — zanotowano w hotelach robotniczych (Nowej Huty) taki stan: 183 samotne matki razem z dziećmi, 104 małżeństw z dziećmi, 180 małżeństw bez dzieci. Małżeństwa bądź są rozbite (mieszkają w różnych hotelach), bądź też ukrywają się wraz z dziećmi w salach hotelowych, narażając się na awantury, napaści i szykany... Aby cyfry te ożyły, podam taki przykład: W jednym z hoteli robotniczych na wspólnej sali mieszka 7 mężatek. Na mocy zwyczaju mężom ich wolno spędzać tu jedną noc w tygodniu... Najprzykrzejsze są ranki: moment, kiedy trzeba patrzeć w oczy sąsiadowi".

Nie lepiej jest w innych miastach. "Nic też dziwnego — pisze autor — że w tych warunkach powstaje kryzys instytucji małżeństwa, że wzrasta procent dzieci nieślubnych, że mnoży się prostytucja... Zdarzają się .wypadki, że zrozpaczeni ludzie koczują po prostu na ulicy". Np. w Krakowie "pod dostojną wieżą ratusza stoi brązowy tapczan, 3 krzesła, a pod stolikiem porcelanowy nocniczek. Młoda kobieta trzyma w ręku małą dziewczynkę... Trzy lata żyła z mężem i córeczką w jednej izbie, w której mieszkała jeszcze jedna rodzina... Gdy zwolnił się pokój na Jagiellońskiej, wzięliśmy go siłą. W papierki już nie wierzymy... Po trzech dniach przyszła milicja i wyrzuciła... Nie to jest ważne, czy kobieta miała za sobą prawo czy nie. Ważny jest fakt, że ludzie zmuszeni są do takich czynów." (FEP).

Dzień za dniem

ŚRODA, 15 LUTEGO

Francuska Rada Ministrów opracowuje projekt ustawy o wyrównaniu płac i obowiązkowych 3-tygodniowych urlopach.

Gen. Sosnkowski zajmuje wobec projektów, mających na celu zlikwidowanie prowizoryczności Rady Trzech i Rady Jedności Narodowej, stanowisko negatywne.

Prezydentem Finlandii wybrany zostaje p. Kekkonen, kandydat stronnictwa rolniczego.

Na kongresie partii bolszewików, Malenkow we wszystkim popiera tezy Chruszczowa.

CZWARTEK, 16 LUTEGO

W parlamencie francuskim dochodzi do gorszących incydentów; komuniści i poujadyści staczają formalną bitwę.

Członkowie Rady Trzech i Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego zapoznają się z raportem komisji, powołanej dla zbadania t. zw. sprawy Bergu. Dokument ten zawiera 104 strony maszynopisu.

Według kursujących pogłosek, brytyjska księżniczka Małgorzata nosi się z zamiarem przejścia na katolicyzm.

PIĄTEK, 17 LUTEGO

Rada Trzech udziela dymisji Egzekutywie Zjednoczenia Narodowego.

Rząd amerykański wydaje zakaz eksportu broni na Środkowy Wschód.

Gen. Franco postanawia przeprowadzić "czystkę" w szeregach hiszpańskiej "falangi".

Królowa Elżbieta powraca do Londynu.

SOBOTA, 18 LUTEGO

Mikojan wygłasza na kongresie partyjnym w Moskwie przemówienie, w którym ostro krytykuje politykę wewnętrzną i zagraniczną Stalina i oskarża go o zniekształcanie historycznej prawdy.

Prezydent Eisenhower znosi zakaz wysyłki broni, wydany przed niespełna dwoma dniami.

Marszałek Tito wysyła na kongres sowieckiej kompartii depeszę, zapewniającą o chęci zacieśnienia współpracy.

NIEDZIELA, 19 LUTEGO

Rozwiązanie przez Stalina w 1938 r. ówczesnej "Polskiej Parti Komunistycznej", uznane zostaje za "błąd".

W wyborach greckich zwycięstwo odnosi stronnictwo narodowe, uzyskując jednak nieznaczną tylko przewagę nad blokiem "frontu ludowego".

PONIEDZIAŁEK, 20 LUTEGO

W Paryżu rozpoczęły się pertraktacje franko-niemieckie w sprawie zagłębia Saary. Równocześnie wznowione zostały rozmowy francusko-marokańskie.

Pod kierownictwem gen. Gruenthera, 150 ekspertów Paktu Atlantyckiego opracowuje plan dostosowania się do warunków wojny atomowej.

WTOREK, 21 LUTEGO

Starcia pomiędzy wojskiem a rebeliantami nie ustają w Algerze i Maroku.

Parlament brytyjski uchwala zarządzenia mające zapobiec inflacji.

Bułganin zapewnia, że Związek Sowiecki dopędzi i prześcignie Zachód pod względem dobrobytu.

PIĘTNASTOLECIE POWN

Związek członków P.O.W.N. we Francji organizuje w dniu 15 kwietnia uroczysty obchód 15-lecia swego istnienia, według następującego programu:

PIERWSZA CZĘŚĆ — UROCZYSTOŚCI W LENS

Godz. 9,30 — zbiórka pocztów sztandarowych i wszystkich uczestników przy merostwie, Place Salengro (Cantin) w Lens;

Godz. 9,35 — formowanie pochodu, na czele z orkiestrą p. J. Kajczyka z Bully-les-Mines, i wymarsz do kaplicy św. Elżbiety, przy route de Bethune;

Godz. 10 — uroczysta Msza św. za poległych i zmarłych członków P.O.W.N. i na intencję Ojczyzny, odprawiona przez ks. prob. Przybysza;

Po Mszy św. wymarsz do Pomnika Poległych, odegranie hymnów narodowych, składanie wieńców, przemówienie w języku francuskim i przejście na salę merostwa;

Godz. 12 — uroczyste otwarcie akademii, odegranie hymnów narodowych i wiązanki pieśni, przemówienia, deklamacje, dekoracja członków P.O.W.N.;

Godz. 14,30 — wspólny, koleżeński obiad i przemówienia francuskie, w hotelu "Cantiniere", Place Jean-Jaures (udział w obiedzie — 500 franków).

CZĘŚĆ DRUGA — W WAZIERS, w Salle des Fetes Douai-Clochette

Godz. 16,30 — uroczyste otwarcie akademii ,odśpiewanie hymnów narodowych i odśpiewanie wiązanki pieśni przez chór Rodzin Obrońców Ojczyzny.

Przedstawienie teatralne p. t. "Przybłęda" w 2 aktach (sztuka ludowa z muzyką i pieśniami), odegrana przez koło amatorskie im. Ign. Paderewskiego, pod reżyserią kol. J. Majchrzaka — w przerwach przemówienia.

Odśpiewanie "Roty" i zakończenie uroczystości.

Godz. 20,30 — zabawa taneczna, przy doborowej orkiestrze.

* * *

Podając powyższe do wiadomości, Zarząd P.O.W.N. prosi wszystkie bratnie organizacje o nieurządzanie w tym dniu żadnych uroczystości lokalnych.

Zarząd.

ZWERBOWANI DO KOPALŃ WĘGLA PORZUCAJĄ PRACĘ

W roku ubiegłym modny był w Polsce zaciąg ochotniczy młodzieży do pracy w PGR-ach. Ochotnikom obiecywano złote góry — dobre pensje, osobne domki, rozrywki kulturalne itd. Dało się na to nabrać kilkanaście tysięcy ochotników. Po niedługim czasie jednak większość z nich — jak pisała prasa krajowa — "po prostu uciekła". Okazało się bowiem, że rzeczywistość jest z goła inna od tej, którą przedstawiały komisje werbunkowe i propagandowe afisze.

Z końcem 1955 r. komuniści zaczęli podobny zaciąg ochotniczy do pracy w górnictwie. Pojawiły się znowu te same afisze i obietnice. Otrzymany przez nas z dużym opóźnieniem "Sztandar Młodych" z 6 stycznia br. opisuje niedotrzymywanie przyrzeczeń o wysokich zarobkach, jednorodzinnych domkach, motocyklach i innych "cudach" dla zwerbowanych do zaciągu górniczego. "Do młodego chłopa lub robotnika — pisze "Sztandar Młodych" — pozbawionego kwalifikacji, woła z wagonu tramwajowego lub słupa z ogłoszeniami barwny cukierkowy afisz: "I ty zostań górnikiem". Z afisza spogląda dumnie postać górnika z karbidką w ręku, a drugą ręką opartą pretensjonalnie na kierownicy własnego motocykla. Gdzieś w głębi bieleje jednorodzinny domek... I tylko zapatrzeni w ten obrazek z afisza, zapatrzeni w motocykl, jadą niekiedy młodzi na Śląsk... Zamiast białego domku, otrzymują mieszkanie w hotelu robotniczym. Jednak już w pierwszych dniach pryska w kawałki cukierkowy miraż nowego zawodu. I nie dziw, że ten i ów zwija w węzełek dobytek i wraca do rodzinnego miasta".

"Nie lakierujmy — pisze "Sztandar Młodych" — ... Dajcie ludziom lepsze warunki, żeby z chęcią szli do pracy, a nie po paru dniach uciekali".

Okazuje się zatem, że eksperyment z zaciągiem pionierskim do kopalń kubek w kubek przypomina zeszłoroczny eksperyment z zaciągiem do PGR'ów. Nic więc dziwnego, że już po kilku tygodniach zwerbowana młodzież porzuca pracę. (FEP).

O LISTACH Z KRAJU

dokończenie ze strony 1-ej

gerowanie, że ja mam udzielać informacji o "darowaniu win" przez reżym jest kłamstwem perfidnym, ale chyba mało skutecznym, gdy się je wydobędzie na światło dzienne. Zmierza ono do wytworzenia wrażenia, iż jestem wplątany ni mniej ni więcej tylko w akcję repatriacyjną. Otóż jestem w nią "wplątany" w tym znaczeniu, że prowadzę przeciw niej walkę od jesieni 1954 roku, co czytelnik może sprawdzić w roczniku "Syreny". Wówczas już bowiem było dla mnie rzeczą jasną, że reżym tę propagandę podejmie.

Skoro nadarza się sposobność pisania o tych sprawach, warto wspomnieć o zapewnieniach "darowania win". W prasie emigracyjnej zupełnie poważnie dyskutowano o tym, że reżym nie ogłosił formalnej amnestii a tylko mówi ogólnikowo o "darowaniu win" przez "matkę ojczyznę Polskę Ludową". Otóż trzeba stwierdzić, że to jest całkowicie obojętne w jakiej formie i co obiecuje się repatriantom.

Każde zapewnienie w **każdej** formie, o ile pochodzi od rządu komunistycznego nie ma absolutnie **żadnej wartości** i można to **udowodnić** na podstawie nauk o komunistycznej moralności. Samo pojęcie obietnicy i obowiązku, jej dotrzymania ma jakiś sens tylko w systemie, uznającym moralność bezwzględną. Dla nas dotrzymanie obietnicy jest **dobre,** złamanie obietnicy **złe.** Dla komunisty niewiadomo. Dla niego etyczne jest to, co sprzyja rewolucji, nieetyczne to, co jej szkodzi. Dotrzymanie obietnicy może być równie nieetyczne, jak jej złamanie. Komunista, którvby udzielał jakichś zapewnień z konkretnym zamiarem ich dotrzymania byłby **złym komunistą,** byłby w pojęciach komunistycznych **niemoralnym.**

Cały fałsz propagandy komunistycznej polega na tym, że operując w wolnym świecie posługuje się ona nazewnątrz nie **swoimi** pojęciami, ale pojęciami **naszymi.** Dlatego chcąc wydobyć istotny sens z tego, co komuniści mówią, trzeba **ich mowę** przełożyć na **naszą mowę.** Przy odrobinie wprawy **nie jest to trudne.**

Wróćmy teraz do listów z Kraju. Przez wiele lat listy takie pisane były w języku dla nas zrozumiałym. Parę informacji osobistych, żadnej aluzji o charakterze politycznym, najwyżej w listach kobiet jakaś refleksja sentymentalna. To były listy pisane w nadziei, że nie zaszkodzą. Ale ostatnio zaczęły nadchodzić listy innego typu. Pisane z myślą o tym, że mogą **pomóc** wysyłającemu. Jak takie listy powstają nie mam pojęcia: czy są wynikiem bezpośredniego nacisku czy też generalnej zachęty. Ale nawet tam, gdzie nie zawierają bezpośredniego dyktatu, pisane są najoczywiściej z myślą, że każde słowo poddane będzie analizie już nie z punktu widzenia **nieszkodliwości,** lecz z punktu widzenia **użyteczności** autora.

Jest pewien szemat ogólny, dziwnie przypominający ton audycji radia "Kraj". A więc najpierw zapewnienie, że teraz nadawca chce częściej pisywać bo to **"niczym nie grozi"** jako że **"dużo się u nas zmieniło".** Po tym — aluzja do dobrobytu, na przykład w formie wzmianki o zamierzonym **"wyjeździe na letnisko".** Wreszcie nadzieja, że niedługo pewnie będzie można **"nawiązać kontakt",** bo pewnie będzie **"umowa turystyczna".**

Pokazywano mi kilka takich listów. We wszystkich nieodmiennie występują te motywy. We wszystkich też pojawia się jakiś dziwny, nienaturalny styl. W kraju mówi się o nim "drętwa mowa". Słowa napisane dlatego, że tak trzeba, nie wyrażające żadnej myśli. Względnie po prostu — ociekające klimatem kłamstwa.

Słowa takich listów robią wrażenie wymuszonych zeznań na komunistycznym procesie. Pamiętajmy, że te listy nieraz pochodzą od osób bliskich, które nie są adresatom obojętne! Tym bo leśniejsze jest pojawienie się w tych listach — trucizny.

Dlatego dla uważnego czytelnika listy te mają szczególną wymowę. Są wstrząsającym apelem o ratunek!

Wojciech ZALESKI.

Listy do Redakcji

REŻYMOWE PACZKI I SKARB NARODOWY

Szanowny Panie Redaktorze,

Otrzymałem reżymową paczkę, choć o nią się nie zwracałem a z agentami Bieruta prowadzę ustawiczną walkę. Jestem przekonany, że naród w Polsce, żyjący w skrajnej nędzy i oczekujący właśnie od nas paczek żywnościowych, o paczkowej akcji reżymu nic nie wie. Naród nie wie, że reżym dodatkowo go okrada, w nadziei przekupienia emigracji. Zastanawiałem się przeto, w jaki sposób wykorzystać otrzymaną paczkę "Polonii" dla dobra narodu. I przyszedłem do wniosku, że najlepiej ją sprzedać a pieniądze przekazać na Skarb Narodowy. W ten bowiem sposób reżymowa akcja paczkowa odda pośrednio usługi narodowi: zwiększenie wpływów Skarbu Narodowego przyczyni się do skrócenia niewoli narodu. To znaczy — do przepędzenia bierutowców z Polski.

Uzyskane ze sprzedaży reżymowej paczki 500 fr. (wyjątkowo dobrze sprzedałem, bo na ogół nikt za nią więcej nie daje niż 300—400 fr.) — przekazuję na Skarb Narodowy — Fundusz Obrony Sprawy Polskiej.

Przesyłam wyrazy poważania.

B. REGULSKI.

Leforest, 19. 2. 1956.

* * *

NA SKARB NARODOWY

Szanowny Panie Redaktorze,

Wezwany przez p. mjr. M. Czarneckiego, wpłacam na Skarb Narodowy — Fundusz Obrony Sprawy Polskiej 500 franków i wzywam do wypełnienia tego patriotycznego obowiązku wszystkich prezesów okręgowych P.O.W.N.

Zasyłam serdeczne pozdrowienia.

Wincenty JAŚNIEWICZ.

Lens, 19. 2. 1956.

* * *

NA SKARB NARODOWY

Szanowny Panie Redaktorze,

Wpłacam na Skarb Narodowy — Fundusz Obrony Sprawy Polskiej kwotę 500 fr. i zwracam się z apelem o dokonanie wpłat do ks. proboszcza B Jarka i ks. dyrektora J. Lewickiego.

Łączę wyrazy poważania.

Józef WACHOWIAK.

Henin-Lietard, 20. 2. 1956.

* * *

"SKŁADAJCIE CO KTO MOŻE"

Wielce Szanowny
Panie Redaktorze,

W odpowiedzi na wezwanie p. A Klotta — i dziękując mu za takie właśnie podejście do sprawy — wpłacam do Administracji "Syreny" 500 fr. z przeznaczeniem na Skarb Narodowy— Fundusz Obrony Sprawy Polskiej.

Ze swej strony wzywam do wykonania tego podstawowego obowiązku polskiego emigranta wszystkich tych, których znam i cenię, a którzy z tych czy innych względów dotychczas nie uczęstniczyli w nadzwyczajnej zbiórce na Fundusz Obrony Sprawy Polskiej. Nie zwracam się do nikogo imiennie bo nie chcę wywierać żadnej presji. Ale apeluję do wszystkich w szczególności do mych znajomych i przyjaciół: składajcie co kto może. Ojczyzna nasza jest dzisiaj w największej potrzebie — czeka uwolnienia z niewoli. Składając na Skarb Narodowy — przyczyniamy się do przyśpieszenia jej wyzwolenia.

Łączę wyrazy szacunku i przesyłam moc pozdrowień.

Stanisław ŻELAZOWSKI.

Montluçon, 12. 2. 1956.

NA FUNDUSZ OBRONY SPRAWY POLSKIEJ

Szanowny Panie Redaktorze,

Niniejszym przekazuję do administracji "Syreny" kwotę 500 fr. z przeznaczeniem na Skarb Narodowy — Fundusz Obrony Sprawy Polskiej.

Piotr KALINOWSKI.

Paryż, 20. 2. 1956.

PROTEST

P. T. Redakcja Tygodnika
p. t. "Syrena",
20, rue Legendre,
Paris 17.

Protestuję przeciw niesmacznemu zaatakowaniu P. W. Ks. Prałata K. Kwaśnego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji — w ostatnim numerze "Syreny", w artykule "W formach należnych ich wysokim urzędom" — i proszę o skreślenie mnie z listy prenumeratorów tego pisma.

Ks. H. OLSZEWSKI.

Couéron, 13. 2. 1956.

* * *

"IDZIE Z RĄK DO RĄK"

Szanowny Panie Redaktorze,

Bardzo uprzejmie proszę o łaskawe wysyłanie Pańskiego poczytnego pisma na niżej podane adresy... Artykuł p. Kędzi p. t. "W formach należnych ich wysokim urzędom" szeroko jest czytany i "Syrena" idzie z rąk do rąk.

Załączam wyrazy prawdziwego szacunku i wysokiego poważania.

Władysław KRAWCZYK.

Marles-les-Mines, 13. 2. 1956.

Nowinki londyńskie

«SKIZ» do Paryża

Ze aż z Ameryki ściągnięto Marię **Modzelewską** do Londynu na gościnne występy, o tym już wiecie. Że święciła tu triumfy jako Telimena w "Panu Tadeuszu", a przede wszystkim jako Lulu w "Skizie" — i o tym wiecie. Teraz Modzelewska objeżdża ze "Skizem" polską "prowincję" w Wielkiej Brytanii, a następnie zjedzie do Was, do Paryża.

Ale czy wiecie, co Was czeka?

"Skiz", komedia w 3 aktach Gabrieli (nie "Gabryeli"!) Zapolskiej, jest uroczą sztuką. Temat jej nadaje się wprawdzie do rozprawki, a nawet rozprawy z dziedziny obyczajowości i psychologii, bądźcie jednak spokojni. Zapolska poruszyła go w "Skizie" tak po mistrzowsku, iż sztuka jest lekka, ciekawa, dowcipna — mimo że poniekąd i pouczająca. Brawa przy podniesionej kurtynie, zrywające się raz po raz po powiedzonkach Zapolskiej, są dowodem, że jej półsłówka starczą za wywody.

"Skiz" nie jest sztuką dla każdego teatru. Nie da jej rady zwykły teatr amatorski. Ba! Teatr zawodowy też ją pokpi, jeśli nie jest **skizem** wśród innych teatrów.

Ale co to jest: skiz? W taroku, staromodnej grze w karty, tak się nazywa nadatut, który bije wszystkie, nawet atutowe karty. Otóż Teatr Nowy w Londynie powierzył wykonanie "Skiza" takim aktorom, że razem z Modzelewską zrobili go **skizem!**

Partnerka Modzelewskiej — **Krystyna Dygat** (w życiu prywatnym p. Ryszardowa Kiersnowska, młoda matecz ka) jest obecnie jedną z czołowych polskich artystek dramatycznych na emigracji. Utalentowana i urodziwa — nie tak dawno była niezrównana w "Pannie Maliczewskiej" Gabrieli Zapolskiej, a przed "Skizem" zachwycała swymi kreacjami w rolach: Celiny Mickiewiczowej w "Nocach narodowych" Romana Brandstaettera i Heleny w "Szczęściu Frani" Włodzimierza Perzyńskiego. Jest ona w "Skizie" — w roli Muszki — **najzupełniej równorzędną** partnerką znakomitej Modzelewskiej.

To samo należy powiedzieć o **Wojciechu Wojteckim.**

Jest to dużej klasy aktor, o głosie przypominającym Osterwę. Jego interpretacja ról, które gra lub reżyseruje, jest b. swoista, ciekawa i inteligentna. W Teatrze Nowym Wojtecki — tak jak i Modzelewska — występuje gościnnie. Ma on bowiem swój teatr o nazwie Teatr Aktora, który prowadzi, w którym reżyseruje i gra (zawsze!). W roli Tola prezentuje on jedną z najlepszych i najnowszych swych kreacji. Najnowszą jest ona w tym sensie, że Wojtecki bodaj po raz pierwszy gra "starszawego" amanta. Dotychczas prawie zawsze grywał tylko młodych amantów, gdyż ten artysta przedwojennego Teatru Malickiej w Warszawie i jej partner wygląda b. młodo, uroczo, no i mocno się podoba przede wszystkim tej części publiczności, która się zalicza do płci słabej, a pięknej. Lecz i w "Skizie" Wojtecki jest uroczy. Wypływa z tego wniosek, iż będzie on tak samo, jak i obecnie, pociągający, gdy dojdzie do wieku, w którym jest Tolo ze "Skizu". A zatem: caveant consules — tam u Was, w Paryżu.

Mąż Muszki, Wituś, niefrasobliwy prostak, to jej prawdziwy mąż w życiu prywatnym: **Ryszard Kiersnowski,** utalentowany poeta, pisarz, satyryk, artysta dramatyczny. Znamy go jako Wincuka Markotnego z Wileńszczyzny, słuszymy co niedziela w audycjach polskich BBC, w słuchowiskach pt. "Rozmowy przy pół czarnej", jego własnego ciętego, satyrycznego pióra, w których także bierze udział osobiście w roli głupkowanego komunisty Sektorka. Jest on w "Skizie" tak samo doskonały, jak jego trzej partnerzy.

Reżyserował "Skiza" dr **Leopold Pobóg-Kielanowski,** znakomity przedwojenny reżyser i dyrektor teatru, i zrobił z tej sztuki małe arcydzieło. To arcydziełko w ładnej oprawie scenicznej Antoniego Wasilewskiego, nastrojowo udźwiękowione, miałem na myśli, gdy zadawałem pytanie: "Ale czy wiecie, co Was czeka?" Teraz daję na to odpowiedź: uczta duchowa!

W ogłoszeniu, które już się ukazało w "Syrenie", widnieje — oprócz przeze mnie wymienionych — jeszcze jedno nazwisko: **Stanisław Belski.** Kto zacz?

Stanisław Belski — to twórca i dyrektor, i reżyser, i aktor Teatru Nowego. Doskonały organizator, pełen pomysłów i śmiałej inicjatywy. On to jest jednym z tych, którym zawdzięczać należy sprowadzenie Modzelewskiej zza oceanu, on też przywiezie ją Wam do Paryża.

Józef JASTRZĘBSKI.

Książka o Lwowie

Pod tytułem **"A City fights for freedom"** ukazała się w języku angielskim książka gorącej przyjaciółki Polski, **Rosy Bailly,** poświęcona obronie Lwowa w 1918—1919.

Liczący 396 stron tom, ozdobiony 111 ilustracjami, 19 mapami, indeksem bibliograficznym, kosztujący w płóciennej oprawie 30 szylingów (Publishing Committee Leopolis, c/o Mr Witrylak, 21, Earl's Court, London S.W.5) — zawiera żywy i barwny, a oparty na mnóstwie źródłowych świadectw, opis pamiętnych bojów, w których polski patriotyzm znalazł tak piękny wyraz; stanowi on dokument, z którym warto zapoznać naszych przyjaciół anglosaskich, aby lepiej zrozumieli nasze stanowisko wobec miasta "semper fidelis".

Książkę tę można nabyć również we Francji, u autorki, 41, rue du Montparnasse, Paris 14, konto czekowe Paris 9925-03, za cenę 1500 fr.

UCHODŹCZE MIGAWKI

Dokończenie ze str. 1-ej.

gdzie wolno mu było brać jedzenie kubełkiem (chłop ma 2 metry). Gdy jednak wysłano go do Niemiec Zachodnich na rozegranie kilku meczów — zwiał. — "Nie miałem wolności" — powiedział, gdy zapytano go o powód ucieczki.

Taka sama odpowiedź padła z ust starszego marynarza Włodzimierza Jakubowskiego, który w pierwszych dniach stycznia zeszedł na ląd w Hamburgu z rudowęglowca typu "Sołdek". Na 30 osób załogi — opowiada Jakubowski — mieliśmy na naszym statku 5 jaczejek politycznych: partyjną, zetempowską, Ligę Przyjaciół Żołnierza, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — a nad wszystkim królował "kaoszczak", jako główny nadziratiel. Brakowało tylko reżymowej Ligi Kobiet, której komórkę łatwo byłoby uzasadnić faktem, że funkcje kucharza na naszym statku pełniła kobieta. Atmosfera była tak zatruta donosami oraz "szkoleniem ideologicznym", że naprawdę nie można było wytrzymać.

Podczas pobytu statku "Wolna Polska" w Genui Jakubowski wysłał list do kapitana Ćwiklińskiego. Otrzymał już odpowiedź, że został zapisany na listę.

Życzę mu, aby czekał jak najkrócej.

QUIDAM.

Szatańskie kuszenie

Dokończenie ze str. 1-ej.

Cóż to za Polska przeszłości, kiedy w "pańskich" lasach kradziono chrust całymi wozami! I cóż to za bujda o dziecinnych rowerach! Wszyscy przecież wiemy, że w Polsce rowerów nie ma. Ukradli je "wyzwoliciele". Nie na próżno w r. 1945 powstał w Kraju dwuwiersz o Rosjanach:

"Bierz zegarki i rowery
i idź z Polski do cholery".

Ale czytajmy dalej. **Julian Tuwim** w wierszu "Do córki w Zakopanem" pisze o swojej własnej przeszłości na str. 63:

"A ojciec (żebyś wiedziała) po tamtych śniegach
Cieniem się ciemnym wałęsał, coraz ciemniejszym...
Rosła Żelazna Hołota w "karnych szeregach"
I ogłuszała go rykiem, że — nietutejszy".

To nie ważne, że **Tuwim** był codziennym gościem "Ziemiańskiej" w Warszawie i że stale przebywał wśród wysoko postawionych przyjaciół wojskowych. Dzisiaj ci przyjaciele przedwojenni stali się tylko "hołotą" dla zmarłego niedawno poety.

Jako czuły ojciec, **Tuwim** daje taką oto radę córce, przebywającej w Zakopanem:

"Mocno i pewnie chodząca po polskiej ziemi,
Umiłuj lud sprawiedliwy, co Polskę zbudził.
A tam, kochanie, gdzie mieszkał Włodzimierz Lenin,
Złóż kwiatek. To był przyjaciel tych prostych ludzi".

To jest potworny wiersz! Wszyscy bowiem wiemy że **Lenin występował jeszcze przed 1-szą wojną światową przeciw niepodległości Polski, a w r. 1920 próbował zbrojnie zniszczyć wolne Państwo Polskie.**

Rekord wazeliniarstwa i zakłamania pobił **Antoni Słonimski** w wierszu "Przywitanie wsi polskiej". Oto na str. 104 czytamy strofę z repertuaru "radosnej twórczości":

"Krętą ścieżką wesołą,
Między zboża i chabry
Dzieci idą do szkoły,
Robotnicy do fabryk".

Po takim stwierdzeniu "krzepy" w Polsce "ludowej" **Słonimski** bezczelnie kończy:

"Kraju zboża i wierszy
Witaj, ziemio życzliwa,
W dziejach naszych raz pierwszy
Wolna i sprawiedliwa".

Czego nauczy się dziecko polskie z oglądania fotografij z Kraju?

Odpowiedź jest zbędna. Potrzebne natomiast jest stwierdzenie, że książka ta już jest do nabycia we Francji. Dla tego rodzice powinni wiedzieć, co zawiera i książki tej nie kupować. Albowiem jest ona szatańskim kuszeniem, zachwalającego ludziom chwiejnym — bo dzieciom — piekło wyzysku i fałszu, zakłamania i obozów koncentracyjnych.

Janusz LASKOWSKI.

Repatriacja... bez powrotu

Dnia 3 lutego br. w lokalu P. R. W. "N. i D." odbył się odczyt red. **Jerzego Jankowskiego** p. t. **"Bilans repatriacji".**

Prelegent omówił materialne wyniki repatriacji, stwierdzając, że jeśli traktować repatriację jako akcję odosobnioną, to skończyła się ona dotychczas fiaskiem dla reżymu; wyjechało z Francji mało Polaków i akurat nie ci, których reżym chciał zwabić.

Natomiast groźniejsza jest repatriacja jako wstęp do nowego etapu akcji komunistów zmierzającej do zgangrenowania mas robotniczych, do rozłożenia ośrodków t. zw. intelektualistów oraz do skompromitowania wobec społeczeństwa francuskiego walki o niepodległość, toczonej przez Polaków w wolnym świecie.

Wyliczywszy całą litanię środków propagandowych reżymu stosowanych wobec polskich mas robotniczych we Francji (do których ostatnio dołączyły się "wałówki" "Polonii"), prelegent zatrzymał się dłużej na grupach, wśród których już widać skutki akcji reżymu, a mianowicie na t. zw. intelektualistach. Ci ostatni połknęli już wiele haczyków komunistycznych, a między innymi poddawaną sprytnie tezę o konieczności podjęcia rozmów z przedstawicielami reżymu, co ma doprowadzić do przemiany emigracji politycznej na coś w rodzaju opozycji do reżymu, którego legalność się uznaje.

Prasa krajowa—powiedział red. Jankowski—mówi często o "emigracji wewnętrznej", to znaczy o Polakach w Kraju, myślących tak jak my. Reżym zmierza do utworzenia we Francji grupy, którą moglibyśmy nazwać "repatriantami bez powrotu"; są to ci, co siedzą za granicą, ale rozpoczęli już... rozmowy.

W.

AUDYCJE POLSKIE Z MADRYTU

Uzupełniając informację niekompletną, podaną w poprzednim numerze, podajemy, że począwszy od 1 lutego audycje polskie z Madrytu nadawane są codziennie od godz. 20,40 do 21,10 (czasu zachodnio-europejskiego), na falach krótkich w paśmie 31 m (9605 kilocykłów), 32 m (9363 kilocyklów) i 42 m (7100 kilocyklów). Dzięki zwiększeniu mocy radiostacji warunki odbioru audycji powinny się polepszyć.

ERRATUM

W poprzednim numerze, w recenzji red. Witolda Nowosada "O Mickiewiczu żywym" zostało zniekształcone jedno zdanie. Winno ono brzmieć: "Mickiewicz zjawia się czytelnikowi w tych 34 szkicach i wierszach... takim, jakim jest już w naszych dziejach od 130 lat: poetą, przewodnikiem, rodzajem proroka, politykiem, nauczycielem".

„Syrena" w każdym polskim domu!

Gościnny występ
MARII MODZELEWSKIEJ
w S.P.K.

MARIA MODZELEWSKA — KRYSTYNA DYGAT — STANISŁAW BELSKI
RYSZARD KIERSNOWSKI — WOJCIECH WOJTECKI
zapraszają na przedstawienia uroczej komedii
GABRYELI ZAPOLSKIEJ

SKIZ

Przedstawienia odbędą się:
SOBOTA 3 MARCA o g. 8 wiecz. — NIEDZIELA 4 MARCA o g. 4 pp. i 8 wiecz. w Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris 17e. — Telefon: WAGram 00-45.

Udział w kosztach 500, 600, 700 fr. Wszystkie miejsca numerowane. Bilety można zamawiać telefonicznie lub osobiście w Sekretariacie S.P.K. Zarząd S.P.K. prosi o spopularyzowanie tych przedstawień w gronie znajomych i przyjaciół.

STARANIEM SYNDYKATU WOLNYCH DZIENNIKARZY POLSKICH WE FRANCJI

dnia 11 marca b. r. o godz. 20,30
w Domu Kombatanta w Paryżu (20, rue Legendre)
odbędzie się odczyt

ADAMA CIOŁKOSZA

p. t.

„SOCJALIZM A KOMUNIZM — PROBLEMY ROKU 1956".

Podając powyższe do wiadomości niepodległościowej Polonii paryskiej, Zarząd Syndykatu nie wątpi, ze osoba prelegenta oraz temat odczytu — wzbudzą powszechne zainteresowanie.

Walny Zjazd Związku Dziennikarzy R. P.

Dnia 14 stycznia 1956 r. odbył się w Londynie doroczny walny zjazd Związku Dziennikarzy R. P. W zjeździe wzięło udział około 60 członków. Niektórzy uczestnicy zjazdu dysponowali ponadto upoważnieniami przesłanymi przez członków, którzy nie mogli wziąć osobiście udziału w zjeździe. W ten sposób liczba głosów oddawanych na Zjeździe przekraczała setkę.

Przed zjazdem odprawił ks. **A. Finc** w Brompton Oratory nabożeństwo za dusze zmarłych dziennikarzy polskich.

W zastępstwie przebywającego na stałe w Stanach Zjednoczonych wieloletniego prezesa Związku kol. B. Wierzbiańskiego — zjazd otworzył wiceprezes kol. dr **L. Rubel.**

Zjazd powołał na przewodniczącego seniora Związku Dziennikarzy kol. dr **Z. Nowakowskiego.** Do prezydium weszli nadto kol. kol.: **R. Wraga** z Paryża, **E. Romiszewski** z Monachium — jako wiceprzewodniczący, oraz kol. **J. Hetman** z Anglii — jako sekretarz zjazdu.

W zjeździe wzięli udział przedstawiciele Syndykatów we Francji kol. kol.: **R. Wraga, W. Nowosad** i **S. Paczyński** oraz z Niemiec kol. **E. Romiszewski.**

Na wstępie uczczono przez powstanie i chwilę milczenia pamięć zmarłych w roku sprawozdawczym członków Związku śp. śp. kol. kol.: prof. St. Strońskiego — seniora Związku, Wł. Pańczaka, H. Tyszyńskiego i St. Kossaka. Przewodniczący przypomniał również zasługi śp. red. Bauer-Czarnomskiego na placówce prasowej przy ambasadzie R. P. w Londynie.

Sprawozdania w imieniu ustępujących władz za okres sprawozdawczy 1954-1955 składali kolejno kol. kol.: wiceprezes dr **L. Rubel,** skarbnik **Z. Scibor-Kotkowski, A. Dargas** — przewodniczący Komisji Rewizyjnej i **M. Obarski** — w imieniu Sądu Koleżeńskiego.

Nadto składali sprawozdania kol. **R. Wraga** — w imieniu Syndykatu we Francji i kol. **E. Romiszewski** — w imieniu Syndykatu w Niemczech.

Po dyskusji zjazd udzielił zarządowi absolutorium.

Delegacja z Francji wstrzymała się od głosowania uzasadniając swoje stanowisko zbyt małym zainteresowaniem się władz centrali Związku pracami Syndykatu we Francji.

Po przerwie wysłuchano referatu kol. **A. Dargasa** p. t. "Prasa wobec akcji repatriacyjnej". Prelegent omówił metody komunistyczne w tej dziedzinie oraz przedstawił liczne projekty przeciwdziałania tej akcji.

Dyskusja wykazała jednolitą postawę zorganizowanego dziennikarstwa polskiego w wolnym świecie wobec dywersji reżymu komunistycznego.

Z kolei przystąpiono do wyborów. Do nowych władz weszli kol. kol.: dr **L. Rubel** — prezes, **A. Bregman, A. Ciołkosz, J. Czaharski, St. Grocholski, P. Hęciak, Z. Kotkowski, R. Piestrzyński, J. Radomyski, Z. Racięski, Z. Stahl, Z. Sterniński. W. Wasiutyński, R. Zakrzewski** i **D. Żarnowski.** — Do Komisji Rewizyjnej kol. kol.: **A. Dargas, J. Iwańska** (Francja), **S. Lis, E. Męcińska, E. Mieroszewska** (USA) i **P. Zaremba.** Do Sądu Koleżeńskiego kol.kol. **T. Horko, St. Mękarski, M. Obarski, M. Kasterska** (Francja), **T. Terlecki** i **T. Zawadzki** (Niemcy).

Zjazd wyraził podziękowanie kol. B. Wierzbiańskiemu za długoletnią pracę na stanowisku prezesa Związku. Nadto zjazd postanowił wysłać życzenia pełnego powrotu do zdrowia b. prezesowi i seniorowi Związku kol. A. Bogusławskiemu oraz przebywającemu w szpitalu kol. M. Ściezyńskiemu.

Zjazd zaapelował również do wolnej prasy polskiej o poparcie akcji Skarbu Narodowego Zjednoczenia.

* * *

Dnia 25 stycznia b. r. odbyło się pierwsze posiedzenie nowego Wydziału Wykonawczego Związku Dziennikarzy R. P.

Wydział Wykonawczy ukonstytuował się następująco:

prezes — kol. dr **L. Rubel,**

wiceprezesi kol. kol.: **A. Bregman, A. Ciołkosz, R. Piestrzyński** i **W. Wasiutyński,**

sekretarz generalny — kol. **P. Hęciak,**

skarbnik — kol. **Z. Kotkowski.**

Poza tym do Wydziału Wykonawczego wchodzą kol. kol.: J. Czaharski, St. Grocholski, J. Radomyski, Z. Racięski, Z. Stahl, Z. Sterniński, R. Zakrzewski, i D. Żarnowski.

Na tym samym posiedzeniu dokooptowano do Wydziału Wykonawczego kol. W. Sikorskiego ze Szkocji oraz kol. J. Hetmana z Walii.

Adres Związku Dziennikarzy R. P. w Londynie: **42, Emperor's Gate, London S. W. 7.**

Z ŻYCIA P. O. W. N.

Mimo mrozów i utrudnionej komunikacji, dn. 12 lutego br. w Ognisku YMCA w Nilvange, odbyło się walne zebranie delegatów Okręgu POWN Wsch. Francji. Po koleżeńskim obiedzie, zorganizowanym dzięki gościnnemu gospodarzowi Ogniska, zebranie zagaił prezes **A. Kamiński,** witając kol. **W. Grochowskiego** z Paryża, sekretarza generalnego POWN, oraz delegatów Kół POWN z Metzu, Homecourt, Joeuf, Trieux i Joudreville.

Sprawozdanie z działalności Okręgu składali: **Urbański,** sekretarz, **Kozera,** skarbnik i **Kamiński,** prezes. Ze sprawozdań wynikało, że mimo b. trudnych warunków, w jakich pracował zarząd, i przeszkód natury osobistej członków zarządu, wykonano dość dużą pracę, jak wystawienie nagrobka dla poległego kol. Szymczaka, powołanie do życia dwóch Kół (Metz i Joudreville), organizowanie wycieczki do Afryki i t. d. Poza tym Okręg był reprezentowany na wielu kombatanckich uroczystościach francuskich i polskich. Saldo kasowe wynosi 2.146 fr.

W dyskusji nad sprawozdaniami głos zabierali: **Kapera, Kozera, Ścigała, Kukuryk, Czesław Grochowski.**

Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, sekretarz generalny POWN **Witold Grochowski** szerzej omówił zadania i plan pracy całej organizacji oraz prac okręgów na rok bieżący w związku z przygotowywaną uroczystością 15-lecia POWN.

Do przeprowadzenia wyborów nowego zarządu powałono przedstawiciela zarządu głównego POWN. W wyniku głosowań zarząd Okręgu został wybrany w następującym składzie: prezes — **Władysław Dellinger** (Metz); wiceprezesi — **Czesław Grochowski** (Homecourt) i **Bolesław Kukuryk** (Metz); sekretarz — **Bruno Urbański** (Hayange); zastępca — **Antoni Ścigała** (Homecourt); skarbnik — **Antoni Kozera** (Rombas); zastępca — **Śmieja** (Nilvange). Komisja Rewizyjna: **Kapera, Szkutnik i Jucha.**

Po objęciu czynności przez nowy zarząd odbyła się ogólna dyskusja nad pracą Okręgu i Kół na najbliższą przyszłość, w czasie której postanowiono przenieść siedzibę Okręgu do Metzu i przystąpić do załatwiania zaległych spraw indywidualnych odnośnie wszystkich członków Kół, tak aby do czasu okręgowej uroczystości 15-lecia organizacji, połączonej z poświęceniem sztandaru Okręgu, wszystko zostało załatwione.

Croix du Combattant Volontaire

Les imprimés spéciaux sur lesquels doivent être établies les demandes de Croix du Combattant Volontaire peuvent être fournis aux membres de la Section polonaise des Combattants Volontaires — 37, avenue Jean-Jaurès — Suresnes (Seine) contre 15 frs et 1 timbre pour la réponse (2 reply-coupons pour l'étranger).

Cet imprimé indique l'autorité à laquelle les demandes doivent être adressées ainsi que les copies des pièces à fournir.

L'attestation de service dans une unité combattante, qui doit être jointe à la demande, est fournie, sur demande, gratuitement par le Bureau d'Archives des Armées Etrangères — 51-bis, bld Latour-Maubourg, Paris VII^{e}.

Le Président de la Section des Etrangers : **Lt-Col. L'Hopitalier.**

Sprawy inwalidzkie

Pamiętaj o rodakach bardziej nieszczęśliwych i dotkniętych przez los od Ciebie — o inwalidach wojennych, którzy bez rent, bez pomocy i bez pracy, pozostawieni na łasce losu, walczą z przeciwnościami. Czy nie jest twoim obowiązkiem narodowym wyciągnąć dłoń do rodaka inwalidy?

Dary pieniężne prosimy uprzejmie przesyłać na konto pocztowe Związku (Paris C. C. 7 913 93 — Union des Mutiles de Guerre Polonais en France, 15, rue St-Gilles, Paris 3).

Doroczne zebrania kół S.P.K.

W Marsylii

Dnia 5 lutego, w lokalu kombatantów francuskich w Marsylii, odbyło się pod przewodnictwem kol. **Klemensiewicza** doroczne walne zebranie członków Koła Marsylia SPK. Prezes kol. **Kazimierz Michałowski** złożył sprawozdanie za ubiegły okres. Ze sprawozdania wynika, że Koło zorganizowało w roku ub. uroczystości z okazji Święta Narodowego 3 Maja, Święta Żołnierza Polskiego, 15 sierpnia, Święta Niepodległości, 11 listopada, i obchód Mickiewiczowski. Koło roztaczało opiekę nie tylko nad swoimi członkami, ale wszystkimi Polakami obozu niepodległościowego, którzy w Marsylii znaleźli się w trudnościach materialnych i administracyjnych. Na szczególną uwagę zasługuje pozytywna akcja kol. **Horodyskiego na rzecz zdobywania nowych członków Skarbu Narodowego i prenumeratorów tygodnika wolnych Polaków "Syreny".**

Na wniosek Komisji Rewizyjnej, ustępujący Zarząd otrzymał absolutorium z podziękowaniem.

Nowe władze Koła na rok 1956 wybrane zostały przez aklamację w następującym składzie: Zarząd — prezes **Kazimierz Michałowski,** sekretarz **Edward Kłopocki,** skarbnik **Bolesław Mądry,** bibliotekarz **Zofia Kamieńska,** zast. bibl. **Lubomirska,** chorąży **Marian Zawadzki.** Komisja Rewizyjna — **Stefan Horodyski, Waldemar Grochowski** i **Wacław Antoniak.** Sąd Koleżeński — generał **Wacław Piekarski,** dr **Czesław Zaorski, Stanisław Szymborski, Kazimierz Kruk,** inż. **Jan Świechowski** i **Stanisław Jakubowski.**

Na zebraniu delegatem Zarządu Oddziału Francja SPK był sekretarz kol. **Domański,** który opowiedział zebranym o działalności SPK w Paryżu, Lille i całej Francji i w świecie, omówił korzyści jakie daje emigrantom konwencja genewska dotycząca uchodźców, za apelował o poszerzenie akcji Skarbu Narodowego na terenie Marsylii i okolicy, jak również o czynne dalsze poparcie "Syreny".

Nowemu zarządowi z kol. Michałowskim na czele, zarząd Oddziału życzy dalszych pomyślnych wyników w pracy dla dobra SPK i sprawy polskiej na emigracji.

W Paryżu

12 lutego, w Domu Kombatanta w Paryżu, odbyło się doroczne walne zebranie członków Koła Paryż SPK. Zebranie zagaił prezes ustępującego zarządu kol. **Domański.**

Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie kol. **Tadeusza Parczewskiego,** a na sekretarza **J. Kossowskiego.**

Kol. Domański złożył obszerne sprawozdanie ogólne, a skarbnik, kol. **Groeger,** sprawozdanie finansowo-gospodarcze. Oba sprawozdania były ujęte b. rzeczowo i jasno w oparciu o fakty i cyfry, dały przejrzysty obraz działalności Koła za rok 1955. Ze sprawozdań tych wynika, że Koło wykazało wiele inicjatywy, przedsiębiorczości i energii w zealizowaniu postawionych sobie celów. M. inn. zarząd Koła oddał wiele usług swoim członkom z dziedziny: porad prawnych, informacji, opieki, zatrudnienia i interwencji.

Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że zarząd Koła spowodował wydanie przez zarząd Oddziału 159 posiłków bezpłatnych Polakom w potrzebie, bez pracy, po wyjściu ze szpitala, przybyłym z prowincji w poszukiwaniu pracy i wypłacił z kasy Oddziału 21.700 frs. tytułem doraźnych drobnych zapomóg; stan członków powiększył się o 52 osoby; ze składek osiągnął wpływ 95.380 frs.; zebrał na Skarb Narodowy 106.000 fr.; zorganizował 8 imprez towarzyskich, artystycznych i radiowych; zorganizował przedszkole dla dzieci polskich pod kierownictwem p. Zofii Romanowiczowej; prowadził wypożyczalnię książek, obejmującą 2.300 tomów; zorganizował gwiazdkę dla dzieci połączoną z wystawieniem sztuki pióra p. Z. Romanowiczowej pt. "Jasełka w Szkółce Betlejemskiej", podwieczorkiem i rozdziałem nagród.

Po dyskusji, na wniosek Komisji Rewizyjnej, odczytany przez jej przewodniczącego kol. **Urbanowicza,** uchwalono ustępującemu zarządowi przez aklamację absolutorium z podziękowaniem.

Nowe władze Koła wybrane przez aklamację na rok 1956 ukonstytuowały się w sposób następujący: **Zarząd:** prezes — **St. Domański;** wiceprezes — **A. Tokarski;** sekretarz — **J. Kossowski;** skarbnik — **J. Groeger;** członkowie zarządu: **T. Deszyński, B. Bartkowski** i **J. Nomarska. Komisja Rewizyjna:** przewodniczący — **E. Urbanowicz;** członkowie — **T. Barankiewicz. J. Rokicki;** zastępcy — **J. Lipowicz** i **M. Jaculewicz. Sąd Koleżeński: H. Kierzkowski, T. Danielewicz ,St. Paczyński, T. Parczewski, J. Biesiada, J. Serafiński.**

W dyskusji nad budżetem omawiano sprawę konieczności poparcia jak najbardziej Skarbu Narodowego. W konkluzji walne zebranie uchwaliło zapisać Koło Paryż SPK na członka Skarbu Narodowego, z roczną składką **3.000 fr., a oprócz tego przekazać z budżetu Koła 10.000 fr. na Skarb Narodowy i 22.000 fr. przelać do Skarbu Narodowego na cele kulturalno-oświatowe.** W ten sposób, w budżecie Koła zamykającym się po obu stronach kwotą 97.000 fr. — Skarb Narodowy figuruje kwotą 35.000 fr.

W punkcie "Wytyczne pracy dla zarządu" prezes kol. Domański zaproponował, aby walne zebranie członków Koła Paryż SPK, podobnie jak to uczyniły Koła SPK w l'Argentiere-la-Bessee, w Commentry, Montlucon i Marsylii, przyjęło Kartę Wolnych Polaków, uchwaloną na wielkim Zjeździe Polaków obozu niepodległościowego w dniu 20 listopada w Manchester, jako wytyczne ideowe do dalszej działalności. Wniosek przyjęty został przez aklamację.

Na zakończenie w wolnych wnioskach żywo omawiano sprawę nie zawsze poprawnego stosunku polskiej sekcji Office Francais de Protection des Refugies et Apatrides do polskich uchodźców.

LEFOREST. — Na walnym zebraniu Koła Zw. Rez. i b. Wojsk., które się odbyło 12 lutego, został przez aklamację wybrany zarząd w dotychczasowym składzie: Prezes — **Bolesław Regulski,** Cite Planty, Allee A, n-o 57; zastępca prezesa — **Józef Komin;** sekretarz — **JanKubiak,** Cite du Bois 31, z-ca sekr. **Józef Mika;** skarbnik—**Franciszek Jaskulski,** Cite du Bois 83; z-ca skarbnika — **Józef Pajkert.** Wszelką korespondencję nadsyłać należy na adres prezesa lub sekretarza.

DOURGES. — 12 lutego odbyło się roczne walne zebranie Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. Po wysłuchaniu sprawozdań wybrano zarząd w poprzednim składzie: Prezes — **Stanisław Smyk;** sekretarz — **Antoni Burchacki;** skarbnik — **Józef Wachowiak.**

TROYES. — Zarząd Koła Przyjaciół Harcerstwa zawiadamia rodziców, iż nadzwyczajne zebranie odbędzie się 26 lutego o godz. 16-ej w Domu Polskim, 16-18 rue du Palais de Justice, w sprawie dalszego prowadzenia wolnej szkoły polskiej. Na zebranie to zaprasza się wszystkie Towarzystwa, wchodzące w skład KFM i LZK. Sympatycy mile widziani.

TROYES. — Koło Zw. Rez. i b. Wojskowych zawiadamia członków i sympatyków, że zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę 25 lutego br. o g. 20,30 w lokalu Koła, 18, rue Neuve des Charmilles. Z powodu ważnych spraw które będą omawiane na zebraniu, obecność wszystkich członków obowiązkowa.

SAINT-DENIS. — Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. urządza uroczysty obchód 300-lecia obrony Częstochowy w niedzielę 26 lutego br. z następującym programem: Godz. 10 — uroczysta Msza św. w katedrze naprzeciw merostwa; bezpośrednio po Mszy św. odbędzie się akademia w sali przy 4, rue de la Boulangerie.

Na tę uroczystość zapraszamy serdecznie organizacje miejscowe i okręgu paryskiego ze sztandarami oraz Rodaczki i Rodaków z St-Denis i okolic.

Zbiórka pocztów sztandarowych o g. 9,45 punktualnie przed katedrą.

POSZUKUJE

młodego chłopca około 16 lat

ucznia na maszynistę-drukarza.

Zgłosić się osobiście:

Imprimerie

J. POREBA

59, rue Meslay, Paris 3.

CZYTAJCIE KSIĄŻKI WYDANE NA EMIGRACJI!

OSTATNIE NOWOŚCI:

Kuncewiczowa M. — **Dwa księżyce.**	695,—
Kowalewski J. — **O żołnierzu ciułaczu.**	695,—
Mackiewicz J. — **Droga donikąd.**	970,—
Mackiewicz J. — **Karierowicz.**	795,—
Hemar M. — **Siedem lat chudych.**	1.050,—
Parnicki T. — **Koniec "Zgody Narodów".** 2 tomy.	1.500,—
Wańkowicz M. — **Tworzywo.**	1.200,—
Wańkowicz M. **Droga do Urzędowa.**	1.350,—
Wierzyński K. **Życie Chopina.**	1.200,—
Wittlin J. — **Sól ziemi.**	1.050,—

Zamówienia wykonujemy odwrotnie „LIBELLA" **SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ**

12, RUE ST-LOUIS-EN-L'ILE — PARIS IV^{e}.

Metro: Sully Morland. — Tel. DANton 51-09. — Autobusy Nr 86 i 67.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.

RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIA

DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA

Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera

Każdej niedzieli **dancing** od godz. 20 do 24.

Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH

106, RUE JOUFFROY — PARIS 17^{e}

Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54

ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4^{e}. — Métro: Saint-Paul.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle PARIS 5^{e}.

Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.

Autobusy: 24, 63, 67, 86.

Telefon: ODEon 41-17.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9^{e}

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^{e})

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** M^{me} Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurych. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** Rocznie 800 fr., ½-rocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. **W Belgii:** Rocznie 170 frb., ½-rocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb. **W Anglii:** Rocznie £ 1.6.0, ½-rocznie 13 sh., kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. **W Szwajcarii:** rocznie 12 fr.szw., ½-rocznie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. **W Niemczech:** Rocznie 20 DM, ½-rocznie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński